

Jak wspaniałe dostoyne,  
 Jak w zaciszu spokojne,  
 Jak się szkl niły po wodzie,  
 Blaski słońca przy wschodzie.

Zakochał się w żywiole,  
 Więc rzekł: płynąć ia wolę.

Niż się tu'ać po ziemi,

Z owieczkami moiemi;

Przedał ie, więc i z stratą,

A za to,

Nakupował daktyłów, i na okręt wsadził,

Płynął morzem, a gdy go wiatr przeciwny zdradził,

W złą chwilę,

Stracił okręt i daktyle.

Więc do owiec nieborak — a gdy ie paśł znowu,

Zoczył morze, a wspomniawszy na korzyść z obłowu,

Rzekł, kłaniając się nisko raz drugi i trzeci,

Mówię to i powtarzam z przysięgą Waszeci.

Bądź ieszcze pozornieysze,

Bądź ieszcze spokojnieysze,

Szkl ni się iak chcesz w pogodzie,

I w zachodzie i wschodzie,

Wiem ia co cię łagodzi,

Wiem ia o co tu chodzi.

Chciałoby się daktyłów? — nie uda się sztuka;

Panie morze! ostróżny kto się raz oszuka.